

Stanowisko krajowe a idea narodowa¹

Ludwik Abramowicz

„Tylko polacy wymyślili jakieś stanowisko specjalnie krajowe, które im każe pracę swą na Litwie uzależniać od tych wszystkich, którzy od nich uzależnić się nie chcą i w każdym dążeniu ogólno-narodowym doszukiwać się, czy tam niema czasem czegoś przeciw krajowości”.

Z zarzutem powyższym występuje znana literatka p. Sawitri w ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego”.

Zarzut ten cięższy, iż jest niesłuszny, a świadczący o niezrozumieniu warunków politycznych, w jakich społeczeństwo polskie na Litwie żyje.

Warunki te bowiem, nie jakaś fantazja, czy kaprys wytworzyły koncepcję „krajowości” pojmowanej jako dążenie do ujęcia w całość odrębną interesów Litwy historycznej.

Mylnem jest jednak mniemanie, jakoby zasada obywatelstwa krajowego stała w sprzeczności z ideją ogólno-narodową. „Krajowość” jako kategoria polityczna najnowszych czasów nie zdążyła jeszcze ustalić się w umysłach ludzkich, budzi zrozumiałą nieufność i interpretowana jest nieraz najdziwaczniej, przez publicystykę zaś warszawską i galicyjską niemal bez wyjątku wprost opacznie.

Do zaciemnienia tego pojęcia nie mało się przyczyniło wystąpienie znacznej grupy obszarników polskich z programem stronnictwa „krajowego”, będącym jaskrawym wyrazem tendencji ugodowych i braku wiary we własne siły. Szyld „krajowy” był tu tylko parawanem do osłonięcia zupełnego odwrotu z dawnego tradycyjnego stanowiska. „Krajowość” w znaczeniu demokratycznym natomiast powstała na tle uświadomienia przemiany warunków społeczno-politycznych na Litwie i Białej Rusi, w związku z coraz bardziej wyraźnie się zarysowującymi dążeniami ruchów narodowych litewskiego i białoruskiego oraz pewną ewolucją ustroju państwa Rosyjskiego.

¹ Друкеецца паводле: Abramowicz, Ludwik (1913). „Stanowisko krajowe a idea narodowa”, *Przegląd Wileński*, № 13–14, 06.04.1913 (19.04.1913): 1–3.

Nie liczyć się z rzeczywistością, nie brać pod uwagę zmian, które zaszły w układzie stosunków krajowych – byłoby równoznacznem z rezygnacją społeczeństwa polskiego na Litwie z roli twórczego czynnika politycznego i skazaniem go na wegietację jałową.

Nie brak jeszcze fantastów i marzycieli, którzy, zapatrzeni w przeszłość, nie chcą widzieć zmian, które życie przyniosło i przynosi wciąż, i z uporem powtarzają swoje „non possumus”. Polityk jednak musi myśleć o przyszłości.

A przyszłość ta zarysowuje się wcale niewesoło. Przy rozwoju dalszym nastrojów panujących obecnie wśród młodych społeczeństw litewskiego i białoruskiego – przedział będzie się wciąż pogłębiał a społeczeństwo polskie, liczebnie o wiele słabsze i dzięki swemu rozproszeniu po całej przestrzeni kraju uzależnione w silnym stopniu od tendencji rozwojowych obcego środowiska, chociażby nawet kulturalnie niższego – zejdzie wreszcie na stanowisko żywiołu napływowego, zaledwie tolerowanego.

Pewność, że te nastroje niechętnie znikną z czasem same przez się, ustąpią miejsca życzliwości i sąsiedzkiej uprzejmości na niczem nie jest oparta. Wobec odosobniania się społeczeństwa polskiego, wobec wyraźnego zaznaczania odrębnej myśli politycznej polskiej, można przeciwnie się spodziewać, że antagonizm będzie wzrastał.

By nie być oderwanym od gruntu, by móc działać w warunkach realnych, należy ustalić pewną zasadę, którą w teorii przynajmniej pozwoliła na wspólną pracę i koordynację wspólnych wysiłków. Taką zasadą jest właśnie „krajowość”, która godzi rozbieżne aspiracje wszystkich rdzennych narodowości zamieszkujących teren Litwy i Białej Rusi.

Tylko nie wniknięcie w treść istotną tej zasady, tylko zła wola lub uprzedzenie mogą dopatrywać się w niej pierwiastków sprzecznych z interesem narodowym polskim, z ideją ogólnonarodową.

Przedewszystkiem zasada krajowości oraz idea narodowa nie są to wielkości spójne, nie mogą więc być sobie przeciwstawiane. „Krajowość” nie jest ideją, lecz *metodą* postępowania, o tem należy pamiętać przedewszystkiem.

Litwa i Białoruś nie stanowią bowiem kraju o wyraźnych granicach, nie stanowią zamkniętej całości, odgradzonej szczerlnie geograficznie i historycznie od terenów sąsiednich, na wzór Szwajcarii lub Finlandji.

Wiążą je pewne wspólne cechy, wpływające z tradycji głównie i w wielu wypadkach będące już przeżytkiem. Organicznie jednak spojone nie są, dzięki różnoplemiennemu składowi ludnościowemu. Krajem odrębnym są one przeważnie w pojęciu społeczeństwa polskiego, które też stanowi

główny cement, łączący tak odmienne terytorja jak Żmudź, Białoruś katolicka i wschodnio-południowe kresy prawosławne.

O idei więc krajowej mowy być nie może. Kto by w ten sposób ujmował zagadnienie „krajowości” – ten popełnia błąd, oparty na złudzeniu i niedostatecznym zgłębieniu działających czynników. Nie wielu też liczy zwolenników *ideja* krajowa.

Natomiast stanowisko obywatelstwa krajowego, będące wyrazem uznania odrębności zadań polityki czynnej na ziemiach litewskich i ruskich, zyskuje coraz bardziej prawo obywatelstwa w świadomości ogółu i narzuca mu się siłą konieczności dziejowej.

Ideja narodowa jednak nic na tem nie traci, przeciwnie pozostaje tym samym drogowskazem, tą samą siłą odradzającą, pobudzającą do wysiłków twórczych.

Oczywiście o ile ideję narodową będziemy pojmowali w znaczeniu absolutnem, nie przemijającym, jako syntezę dążeń wszystkich warstw narodu, jego najgłębszych i najżywotniejszych aspiracji.

By jednak ta ideja żyła w duszach ludzkich, nie była tylko pustym dźwiękiem, frazesem od święta – powinna promieniować silnie, powinna zrzucić z siebie łachmany, w które stroić ją lubią rozmaici jej przygodni impresaria.

Z zanikaniem jej i wyradzaniem się na ziemiach polskich, ustaje wpływ jej jednocześnie na dzielnice sąsiednie. Prawo ciężenia zmusza masy drobniejsze do grawitacji ku mniejszym, indywidualności silniejsze panują nad słabszemi. Naród, ożywiony ideją twórczą, stanowi czynnik poważny, chociażby był pozbawiony możliwości oddziaływania za pomocą środków materialnych.

Społeczeństwo polskie na Litwie i Białej Rusi skazane na ciężką walkę o byt, musi wzmacniać swe siły duchowe pokarmem, czerpanym ze źródeł kultury narodowej. Stamtąd muszą ku niemu iść powiewy zdrowe, odświeżające, wzmacniające organizm. Pod skutecznem działaniem idei narodowej będzie ustępowała pleśń, która dziś obficie narasta. Wówczas „krajowość” nie będzie się przeradzać w ugodowość, w zaprzaństwo narodowe, w indyferentyzm polityczny.

W blaskach idei narodowej „krajowość” stanie się tem, czem być powinna: metodą do utrwalenia wpływów kultury zachodniej, drogą do odzyskania przez społeczeństwo polskie tego stanowiska przodującego, jakie dziś ono traci po części skutkiem niezrozumienia swych zadań względem ludów, słabszych kulturalnie i duchowo.

Trzeba bowiem pamiętać, że pojęcie „krajowości” powstało wówczas, gdy warunki polityczne pozwoliły społeczeństwu polskiemu na wzięcie czynnego udziału w realnej pracy nad rozwojem kraju. Zasada „krajowości” została wysunięta równolegle do postulatu autonomji Królestwa Polskiego. Nie a priori, lecz z życia się zrodziła potrzeba koncepcji politycznej, któraby dawała wyraz dążnościom odśrodkowym ludności miejscowej, przystosowanym do realnych warunków bytu.

Zarówno jednak postulat autonomji Królestwa, jak również mniej ściśle sformułowane tendencje krajowe Litwy i Białej Rusi nie mogą rościć pretensji do roli czynników ideowych, chociaż bynajmniej nie obniżają przewodniej idei narodowej. Ta pozostaje niezmienną i niezależną od form przemijających, które pozwalają na mniej lub więcej intensywne jej oddziaływanie.

Nie wyklucza wcale „krajowość” zainteresowania do spraw ogólnonarodowych, przejęcia się i oddania tym dążnościom, które każdego polaka żywo obchodzić muszą niezależnie od tego, gdzie mieszka: na ziemiach polskich, czy na Litwie, w głębi Rosji czy w Ameryce. Gdy jednak na emigracji czuje się przybyszem skazanym na czasowy pobyt z myślą o prędszym lub dalszym powrocie do stron rodzinnych, na Litwie i Białej Rusi polak stanowi czynnik lokalny, związany z ziemią, z krajem, który jest i będzie jego ojczyzną.

Losy jej nie mogą dlań być obojętne. Pragnąłby rozwój jej skierować na tory które, uważa za najbardziej racjonalne i pożądane. Wie jednak, że jego wola i jego pragnienie nie decydują, nie są siłami wystarczającymi. Zmuszony jest oglądać się na to, co powiedzą inni tego kraju mieszkańcy, dla których jest on wszystkim, którzy myślą poza jego obręb nie wybiegają. Więc rozumiejąc, że odosobnienie skazuje go na rolę bierną, nagina swój program do wymagań chwili, nie uchyla się od wspólnej pracy przy wspólnym warsztacie, miarkuje swe popędy, by te nie uniosły go zadaleko, tam, dokąd nikt za nim obecnie nie podąży.

Oto geneza „krajowości”.

Ale jednocześnie może patrzeć z ufnością w przyszłość i wierzyć głęboko w żywotność idei narodowej, której symbolem jest czyn.